

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” **Nr 67**



Witam...

*Lato w pełni, podobnie jak i sezon urlopowy, żeby nie powiedzieć dosadniej „ogórkowy”, i ten sympatyczny czas dopadł także redakcję naszej gazety. Co widać w czasie, w jakim się ukazuje – „trochę” tylko później niż zwykle ;) Ale poza tym, to w środku jak zawsze same frykasy i rarytasy, czyli ulubione serie czytelników oraz nowe nowości.
Zapraszam do lektury.*

Red.



Moje miasto cz. 39

Kolejny, mamy nadzieję, interesujący cykl z serii „Moje miasto” dotyczy pomników Krakowa. Być może pozwoli on na refleksję i zatrzymanie się przy niejednokrotnie codziennie mijanych elementach krajobrazu miasta...

Ołtarz Trzech Tysiącleci na Skałce

Jest to jedna z nowszych konstrukcji na terenie miasta – ołtarz stojący na dziedzińcu klasztoru paulinów na Skałce w Krakowie.



Konstrukcja ta zajmuje ok. 1000 m² i składa się z podwyższenia ze schodami, do którego prowadzą alejki. Postument ten stanowi miejsce na stół ofiarny. Na tylną część ołtarza składają się ustawione półkoliście filary z wapienia o wysokości 8 m. Przy każdym filarze stoi czterometrowy posąg z brązu, przedstawiający świętego lub zasłużonego dla Polski. Nad filarami rozpięty jest wodoodporny baldachim. Przestrzeń przed ołtarzem przeznaczona jest na 500 krzeseł. W skład założenia wchodzi także siedmiometrowy obelisk z brązu z wyobrażeniami chrztu, bierzmowania i eucharystii.

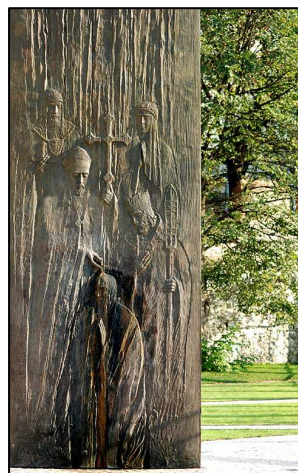
Na trzech centralnych filarach z różowego kamienia znajdują się rzeźby przedstawiające postaci św. Stanisława, św. Wojciecha oraz Sługi Bożego Jana Pawła II. Św. Wojciech symbolizuje chrzest i zarazem pierwsze tysiąclecie Kościoła. Św. Stanisław patronuje Eucharystii i drugiemu tysiącleciu Kościoła, natomiast Sługa Boży Jan Paweł II obrazuje bierzmowanie Kościoła Polskiego i trzecie tysiąc lecie kościoła. Na ołtarzu przywołane zostały także postaci świętych związanych z Krakowem i zakonem paulinów - św. Jadwigi Królowej, św. siostry Faustyny, św.



Jana Kantego i o. Augustyna Kordeckiego. Na filarze trzech sakramentów: chrztu, Eucharystii i bierzmowania przedstawione zostały sceny biblijne oraz z życia narodu polskiego.



Pomysłodawcą budowy Ołtarza Trzech Tysiącleci był przeor klasztoru paulinów na Skałce o. Andrzej Napiórkowski, a fundatorami Lucyna i Piotr Skalscy. Ołtarz powstał w ciągu 9 miesięcy na miejscu, na którym wcześniej stał drewniany krzyż, przyniesiony podczas spotkania Jana Pawła II z artystami i młodzieżą w 1979 roku oraz ołtarz polowy. W fundamente ołtarza wmurowano kamienie węgielne z Watykanu, Gniezna i Teb, poświęcone przez kard. Stanisława Dziwisza. Uroczyste poświęcenie Ołtarza Trzech Tysiącleci przez kard. Stanisława Dziwisza miało miejsce 8 V 2008. Towarzyszyło mu "Credo" Krzysztofa Pendereckiego, wykonane pod batutą kompozytora przez Chór i Orkiestrę Symfoniczną Akademii Muzycznej w Krakowie oraz Chór Chłopięcy Filharmonii w Krakowie.



Obok entuzjastów są także krytycy Ołtarza, który m.in. zwyciężył w plebiscycie Archi-Szopa na najgorszą budowlę Krakowa 2008, wydaje się jednak, że są to echa zawsze obecnych w starych miastach tendencji do odrzucania tego, co nowe.

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu ... CZERWIEC ...

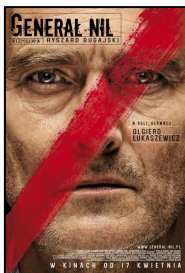
♦ 01.06 **URODZINY!**

Z okazji swoich 85-tych urodzin p. Irena urządziła przyjęcie, na które zaproszenie zostali zarówno wszyscy mieszkańcy naszego Domu, jak i personel. Goście zjawili się tłumnie, a po uroczystym odśpiewaniu "100 lat!" i zdmuchnięciu 85 świec (skondensowanych w formie dwóch) nastąpiła niczym nieskrępowana konsumpcja pysznych tortów lodowych w smakach wszelakich.



♦ 03.06.

„Generał NIL”



Zdobyliśmy kilka biletów na film pt "Generał-Nil", na który właśnie tego dnia się udaliśmy. Film porusza, wstrząsa, pozostawia z rozerwanym sercem... szczególnie wobec świadomości, że ci, którzy "sądzili" generała Nila, a którzy jeszcze żyją, mają się dobrze i żadna "ziemska sprawiedliwość" nigdy ich nie dosięgnie...

♦ 04.06.

Piknik w Batowicach

Maj i czerwiec to miesiące nierozzerwalnie związane z imprezami plenerowymi - sezon piknikowy! Oznacza to zawsze ni mniej ni więcej, że co rusz, ktoś organizuje imprezę, na której można dobrze podjeść, potańczyć i wziąć udział w różnych konkursach. Oczywiście, można także spotkać wiele ważnych osobistości i ogólnie rzecz



biorąc dobrze się bawić. Wzięliśmy m.in. udział w Pikniku w DPS w Batowicach. Nie zabrakło żadnego z wymienionych punktów, a nasza uśmiechnięta opiekunka Roksana sprawiła, że mieliśmy dodatkowe atrakcje. Było fajnie!



♦ 09.06.

Sołtysowska

Kolejną imprezą w plenerze był piknik w DPS na ul. Sołtysowskiej w Krakowie. Tym razem plener nieco ograniczony ze względu na przestrzeń, ale z pewnością na polu działało się. Oprócz skosztowania pyszności, udziału w tańcach i swawolach, byliśmy aktywnymi uczestnikami konkursów, ale żeby nie być posądzonymi o brak skromności, zapobiegawczo żadnego nie wygraliśmy ;-)



♦ 22.06.

Ecce Homo

Tego dnia odwiedziliśmy Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie, gdzie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej. Sanktuarium to jest miejscem szczególnym, wiąże się ściśle z kultem św. Brata Alberta i bł. Siostry Bernardyny oraz obrazu "Ecce Homo". Więcej informacji o tym niezwykłym miejscu można uzyskać na stronie link [http://www.albertynki.pl/sanktuarium.php], którą Państwu serdecznie polecamy. Spędziliśmy tu kilka bardzo bogatych duchowo chwil.

♦ 24.06.

Piknik Świętojański

Jako, że jesteśmy już po kolejnej "edycji" naszej sztandarowej imprezy, jaką jest "Piknik Świętojański", warto pokusić się o kilka głębszych - jednak - impresji z tego wydarzenia. Pierwszą rzeczą, która rzucała się w oczy, była bardzo duża frekwencja, nie tylko pośród specjalnie na



tę okazję zaproszonych gości, ale szczególnie wśród osób, które odwiedziły nas spontanicznie, skuszone plakatem, informacją od znajomego czy ogłoszeniem w kościele, bo i tam informowano o imprezie. Wiele można było zaobserwować mam z dziećmi, a także całych rodzin. Jest to dla nas

szczególnie cenne i bardzo nas cieszy, gdyż pozwala pokazać Dom "od środka" - "zwykłym" ludziom, zintegrować z lokalną społecznością. Kolejna rzecz to różnorodność - zgodnie z zasadą *multuum in parvo* wiele można było w tym dniu zobaczyć i doświadczyć, a wszystko w ramach naszych skromnych możliwości i



szczerych chęci. Były więc występy artystyczne, pokazy (np. samoobrony, przygotowany przez Straż Miejską), loterie, konkursy, zabawa taneczna, specjalny plac zabaw dla dzieci, ognisko i szereg innych atrakcji. Oczywiście Dom był cały dzień otwarty i wszyscy chętni mogli zobaczyć, w jaki sposób funkcjonuje. Staramy się, aby nasz program był atrakcyjny tak,

aby każdy, znalazł w nim coś dla siebie. Z roku na rok zmieniamy repertuar i wykonawców. Niewątpliwie gwoździem programu był wieczorny występ zespołu "Wawele" wraz z p. Janem Wojdakiem. Trzeba oddać hołd należny artystom i z wielkim uznaniem



powiedzieć, że profesjonalizm i wieloletnie obycie na estradzie było widoczne na każdym kroku. Zespół porwał publiczność do wspólnej

zabawy, rozruszał i sprawił, że wszyscy bawili się naprawdę wspaniale! Nie wypada oceniać samych siebie, pominiemy więc w tej krótkiej retrospekcji kwestie techniczno-organizacyjne, nadmieniając tylko, że z "naszej" strony wszystko odbyło się sprawnie i bez przeszkód. Za rok spotkamy się ponownie.



♦ 25.06.

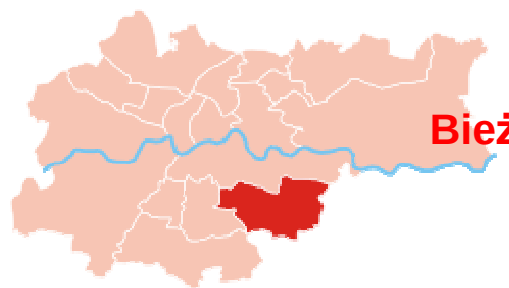
Pszczyna, Tychy...



Tuż po Pikniku wybraliśmy się na wycieczkę w niezwykle interesujące miejsca, mianowicie pojechaliśmy na całodniową wyprawę, na trasie której znalazła się Pszczyna, nieduże miasteczko z niezwykle piękną architekturą.

Dodatkową atrakcją było zwiedzanie Zamku wraz z jego muzeum, niestety ze względu na pogodę nie udało nam się oglądnąć pięknego kompleksu parkowego. Oprócz tego odwiedziliśmy Tychy, a konkretnie muzeum browarnictwa. Wstęp oczywiście od 18 lat i co tu dużo gadać, bawiliśmy się świetnie!





Dzielnica XII – Bieżanów – Prokocim cz. II

Inna dawna wieś na terenie Dzielnicy XII to **Płaszów**, po raz pierwszy wzmiankowany w 1254 r. jako Plasow, własność kolejno Awdańców, norbertanek zwierzynieckich, a do końca XIII w. rodu Rawiczów. Od XVI w. do końca I Rzeczypospolitej wieś należała do wielkorządców krakowskich, posiadających prawo osiedlania i



Dworzec PKP Kraków Płaszów

Grzegorz Wasowicz 2005

sprawowania sądów, a tutejsi chłopcy zwolnieni byli od większości świadczeń, poza czynszami, zbieraniem siana i oczyszczeniem sadzawek. Miasto Kazimierz posiadało w Płaszowie folwark Okop i liczne łąki. Częściowo zachował się XIX-wieczny zespół dworski. W 1884

r. w związku z otwarciem linii kolejowej z Oświęcimia przez Skawinę uruchomiono stację Płaszów-Podgórze, a niedaleko stacji ulokowano zakłady przemysłowe. W 1912 r. wieś, nabierającą charakteru przemysłowego przedmieścia włączono do "Wielkiego Krakowa" (w dwa lata później liczyła ponad 2500 mieszkańców). W 1928 r. na obrzeżach Płaszowa uruchomiono Krakowską Fabrykę Kabli, w latach 40. i 50. lokalizowano tam obiekty przemysłowe, magazyny i bazy transportowe i remontowe oraz stocznię i port rzeczny. Na terenie Płaszowa znajdują się dwa zbiorniki wodne - staw płaszowski i Bagry oraz znany krakowski targ, nazywany popularnie "Tandeta".



W granicach Dzielnicy XII znalazły się także dawne wsie **Barycz** (położona przy tzw. traktie solnym, gdzie zachowały się ślady neolitycznej osady z zespołem warzelniczym, notowana od 1228 r., włączona do Krakowa w 1973 r., gdzie w latach 80. powstało największe w Krakowie wysypisko



Widok na osiedle Rżąka

śmiec) i **Rząka**, leżąca przy dawnym trakcie do Bochni, Przemyśla i Lwowa, wzmiankowana po raz pierwszy w 1388 r. i przypuszczalnie należąca do Jadwigi z Melsztyńskich Pileckiej, matki chrzestnej Władysława Jagiełły, w XIV w. z nadania Melsztyńskich będąca w posiadaniu duchaków do końca XVIII w. Zachowały się pozostałościami zespołu dworskiego w postaci okrągłej kapliczki i budynku mieszkalnego z okresu międzywojennego.

~ ~ ~ ~ ~



Zabytkowa kapliczka (Rząka, 1881)

W Dzielnicy znajdują się także liczne powojenne osiedla mieszkaniowe: wzniesione w latach 60. os. Na Kozłówce, w tym czasie na terenie Płaszowa wybudowano os. Kablowskie, od 1974 r. budowano os. Prokocim Stary, od 1976 r. - os. Prokocim Nowy, w latach 1977-82 - os. Bieżanów Nowy, zaś w latach 1987-94 nowe osiedle wzniesiono także na polach w środkowo-wschodniej części Rząki.

~ ~ ~ ~ ~

Henryk Zbierzchowski



Choć rozmawiamy tak wiele
Tak mało o sobie wiemy,
Myśli pod czaszką się tłuką
W ciemności głuchej i niemej.

A kiedy wreszcie odnajdą
Przez usta otwartą bramę,
Ubrane w słowa sukienkę
Już inne są, nie te same.

I choćbyś duszę miał czujną,
I choćbyś oczy miał wilcze,
Dowiesz się o tym, co mówię,
Ale nie o tym, co milczę.

Cóż z tego, że na swych ustach
Twe usta czuję gorące
- nieznani sobie jesteśmy
Jako dwie głębie milczące.

Żyjemy lata przy sobie
I nic o sobie nie wiemy,
Myśli pod czaszką się tłuką
W ciemności głuchej i niemej.

CIEKAWOSTKI

Muzeum Armii Krajowej im. Gen Emila Fieldorfa „Nila”



Muzeum AK jest jedyną tego rodzaju placówką w Polsce, a nawet na świecie, upowszechniającą wiedzę o Polskim Państwie Podziemnym i jego Siłach Zbrojnych. Ideą Muzeum Armii Krajowej jest przedstawienie całościowego obrazu polskiego Podziemia

wraz z jego duchową genezą, obejmującą Polskę międzywojenną oraz kształtem jego dziedzictwa patriotycznego we współczesnej Polsce. Polskie Państwo Podziemne, fenomen na skalę światową i unikalna w Europie Armia Podziemna są niezaprzeczalnie warte tego, aby przyrzeć się im uważnie, w każdym kolejnym pokoleniu.



Ekspozycje, w tym liczne archiwalia, mundury, uzbrojenie oraz inne elementy rynsztunku żołnierza AK, ilustrują, na jak szeroką skalę podejmowane były działania godzące w okupanta.

Wśród licznych pamiątek można wyróżnić bojowy sztandar przechodni Inspektoratu AK, mundur garnizonowy gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, Naczelnego Wodza z 1945 r. oraz wiele innych. (cdn)

Tajemniczy świat E.A. Poe



ZAGŁADA DOMU USHERÓW **Cz. II**



Wspomniałem już, iż jedynym następstwem mojej nieco dziecinnej zachcianki, by rzucić okiem w głąb topieli - było pogłębienie pierwotnego, dziwnego wrażenia. Przeświadczenie o szybkim wzroście mej zabobonnej trwogi - bo i czemuż nie mam określić jej tym słowem? - przyczyniło się

niewątpliwie do przyspieszenia tegoż wzrostu. Jest to od dawna mi znane, paradoksalne prawo wszystkich odczuwań wynikających z trwogi i snadź jego było to dziełem, iż wzniosłszy oczy ku domowi od jego odbicia w toni, uległem szczególniejszemu przewidzeniu -

przewidzeniu istotnie tak śmiesznemu, iż wspominam o nim jedynie na dowód przemożnego nasilenia gnębiących mnie wrażeń. W rozkiełznaniu wyobraźni zwidziało się mi, iż włość i zabudowania spowija właściwa im oraz najbliższemu ich otoczeniu atmosfera - nie mająca nic wspólnego z powietrzem przestworów, lecz podnosząca się ze spróchniałych drzew, szarych ścian i głuchej topieli zatrutym, mistycznym wyziewem, ponurym i stężonym, o ledwo widocznym zabarwieniu ołowiu,

Otrząsając się z tych sennych rojeń, bo przecież nie mogło to być nic innego, jałem zastanawiać się dokładniej nad rzeczywistym wyglądem budynku. Świadczył on przede wszystkim o niesłychanej starożytności. Wyblakły doszczętnie ściany w przebiegu wieków. Od zewnątrz omszały drobnym porostem, zwieszającym się z rynien misternie splecioną tkanką. Pomimo to nie było widać wyraźniejszych oznak zniszczenia. Nie waliły się nigdzie mury, jakkolwiek niepożyta ich krzepkość pozostawała w osobliwszej sprzeczności ze zwietrzałością poszczególnych cegieł. I przyszłymi na myśl owe stare wiązania drzewne, co butwiejąc od dawna w zatęchłym, nie przewietrzanym podziemiu zachowują do czasu pozory trwałości. Wszelako te

ślady spróchnienia nie nadawały bynajmniej budynkowi wyglądu ruiny. Być może, iż oku baczego widza nie uszłyby jeszcze zaledwie widoczna rysa, co poczynając się od dachu, zbiegała w dół, na przedniej ścianie domu zygzakowatą znacząc się linią, i w wodach mętnej gineła topieli.

Pogrążony w tych spostrzeżeniach minąłem krótką groblę i zatrzymałem się przed domem.



Oczekującemu tam pachołkowi oddałem mojego konia i wszedłem pod gotyckie sklepienie przedsionka. Cichym krokiem podbiegł ku mnie służący i mrocznymi, krętymi korytarzami poprowadził mnie w milczeniu do komnaty swego pana. Wszystko, co spotykałem po drodze, przyczyniło się, nie wiadomo czemu, do spotęgowania wspomnianych już przeze mnie, nieujętych wrażeń. Aczkolwiek otaczające mnie przedmioty - te rzeźbione stropy, te przyćmione na ścianach obicia, te posadzki, lśniąco czernią hebanu,

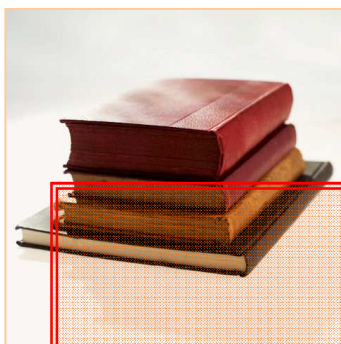
i widziadlane, rycerskie trofea, co szczękały za każdym mym stąpieniem - różniły się niewiele lub nie różniły się wcale od tych, do których nawykłem od dzieciństwa; aczkolwiek rozpoznawałem niezwłocznie te rzeczy, tak dobrze mi znane, mimo to nie wychodziłem z podziwu, iż zwyczajne zjawiska mogą rozniecać takie niezwykłe urojenia. Na schodach

spotkałem domowego lekarza. Twarz jego mignęła mi przed oczyma wyrazem uniżonej przebiegłości z domieszką zakłopotania. Pozdrowił mnie lękliwie, nie zwalniając kroku. Wtem służący rozwarł na oścież drzwi i wprowadził mnie do pokoju swojego pana.

Była to komnata bardzo obszerna i wysoka. Ostrołukowe jej okna, wąskie i długie, umieszczone były tak wysoko nad posadzką z czarnego dębu, iż niepodobna było dosięgnąć ich od wewnątrz. Nikłe smugi nasyczonego purpurą światła napływały przez zakratowane szyby i uwydatniały znajdujące się w pobliżu przedmioty;



natomiast do odleglejszych kątów pokoju jako też do załomów jego sklepionego, szczerze rzeźbionego stropu niepodobna już było przeniknąć spojrzeniem. Na ścianach wisały ciemne draperie. Urządzenie składało się z mnóstwa odwiecznych, podniszczonych i niewygodnych sprzętów. Dokoła leżały porozrzucane narzędzia muzyczne i książki, nie przyczyniając się wszakże do ożywienia całości. Owiąło mnie powietrze przesiąknięte smutkiem. Wszystko to przepojone i przytłoczone tchnieniem surowej, głębokiej i beznadziejnej melancholii.

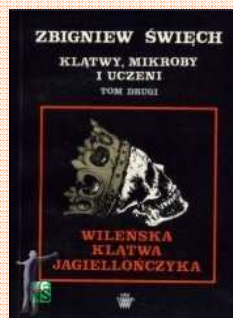
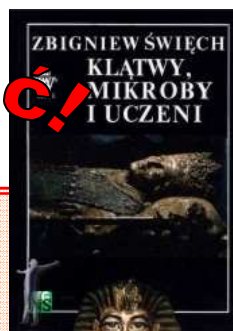


Warto przeczytać!

Zbigniew Święch Klątwy mikroby i uczeni. W ciszy otwieranych grobów (t. I) Wileńska klątwa Jagiellończyka (t. II)

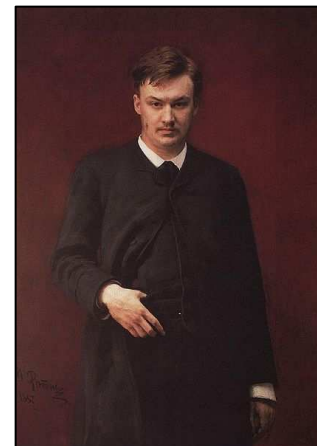
Punktem wyjścia frapującej opowieści jest moment otwarcia grobu króla Kazimierza Jagiellończyka (1973). Seria nagłych śmierci badaczy grobowca stworzyła wawelską plotkę o "klątwie Jagiellończyka". Poczęła się ona oczywiście kojarzyć z jedną z największych zagadek XX w. - "klątwą Tutenchamona". Zbigniew Święch, dokumentalista wawelski, przygotowując tę książkę powiązał nośne tematy polskie z kwestiami uniwersalnymi.

Prowadził studia w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, zbierał materiały w Egipcie, Rzymie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w USA. Gdy latem 1983 r. opublikował pierwsze trzy rozdziały w *Literaturze*, czasopiśmie na całym świecie podjęły sensacyjny wawelski temat. Ilu królów Polski i wielkich książąt Litwy, królowych, biskupów, architektów, budowniczych, malarzy i konserwatorów, którzy "tknęli się murów katedry w Wilnie", zaliczyć można do czarnego kręgu śmierci "wileńskiej klątwy Jagiellończyka"? Pasjonująca swą niesamowitością książka - to w pełni dokument, fresk historyczny; jej niezwykła akcja toczy się od wieku XV po XX!



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Aleksandr Konstantynowicz Głazunow (1865-1936) - jeden z kompozytorów rosyjskich, przedstawiciel romantyzmu, zajmował się również dydaktyką (jego najbardziej znany podopieczny to Sergiusz Prokofiew).



Aleksander Głazunow zawsze bardzo taktownie odnosił się do początkujących kompozytorów. Tylko raz nie wytrzymał i powiedział pewnemu młodzieńcowi:
- Łaskawy panie, odniosłem wrażenie, jakoby dano panu do wyboru: komponować muzykę albo iść na szubienicę.

Max Bruch (1838-1920) – niemiecki kompozytor i dyrygent.



Max Bruch pewnego razu zagrał Brahmsowi swój najnowszy utwór. Gdy skończył, czekał w napięciu na opinię Brahmsa, który po chwili milczenia powiedział:
- Powiedz no mi pan, skąd pan ma ten piękny papier nutowy?

Stanisław Wyspiański (1869-1907) – polski dramaturg, poeta, malarz, grafik, architekt, projektant mebli. Jako pisarz związany z dramatem symbolicznym. Tworzył w epoce Młodej Polski. Nieoficjalnie nazywany Czwartym Wieszczem Polskim.



Pewnego razu przyjechał do Stanisława Wyspiańskiego bogaty bankier z prośbą, by ten namalował jego portret. Artysta obejrzał bankiera i powiedział:
- Nie widzę powodu.

Gustav Tschermak (1836-1927), mineralog niemiecki. Ojciec Ericha, austriackiego botanika i genetyka oraz Armina Tschermaka (1870-1952), fizjologa.

Profesor Tschermak pyta studenta o kolor malachitu.

- Niebieski.
- Niebieski, hm. No tak, niebieskawy, albo raczej zielonkawoniebieskawy, a jeszcze lepiej zielonkawy. No, ostatecznie, można powiedzieć - zielony.

Na Wesoło!!!



Król zwierząt kazał wybudować nowy kibel. Jednak powiedział, że każdy kto choć trochę go zniszczy, będzie odpowiadał karnie. Po paru tygodniach lew idzie lasem, patrzy a w kiblu wybita szyba. Zwołał wszystkie zwierzaki i pyta:

- Kto szybę wybił?

Wstaje zając i mówi:



- No ja i nie ja...

- Jak to Ty i nie Ty?

- No siedzę w kiblu, robię co trzeba spokojnie, nagle wpada niedźwiedź, siada, narobił na mnie, podtarł się, a jak zobaczył, że jestem zającem a nie papierem toaletowym, to się wściekł i wyrzucił mnie przez okno...

Lew publicznie zganił niedźwiedzia. Niedźwiedź przeprosił, wstawił szybę i był spokój. Po paru tygodniach sytuacja się powtarza. Szyba wybita,

lew zwołuje zebranie zwierząt:

- Kto szybę wybił?

Wstaje lis i mówi:

- No ja i nie ja... Siedzę w kiblu, robiłem co trzeba spokojnie, niedźwiedź wpada, podtarł się mną, zobaczył, że jestem lisem, wkurzył się i cisnął mnie przez okno...

Lew wkurzony nakrzyczał na niedźwiedzia, kazał mu wstawić szybę, zapłacić kolegium i ostrzegł, że jak jeszcze raz, to pójdzie do paki. No i faktycznie spokój z kiblem był przez parę miesięcy;

Pewnego dnia na kontroli lew zobaczył, że cały kibel jest rozwalony, ścianki porozrzucane, muszla klozetowa potłuczona wisi gdzieś na sośnie...

Lew dostał szału, że zwierzaki tak nie dbają o wspólne dobro. Zwołał zebranie i mówi:

- Kto do cholery jasnej rozwalił cały kibel?! Niech się przyzna a będę mniej surowy!!!

Wstaje jeżyk i mówi:

-No ja i nie ja...





Szef do pracownika: - Niech pan powie jak się panu pracuje? Tak jednym słowem.

- Dobrze.
- A w dwóch słowach?
- Nie dobrze.



W samolocie:

Pilot przez mikrofon mówi:

- Witam wszystkich na pokładzie naszego samolotu. Powinniśmy dolecieć do Warszawy o 12:30, w imieniu całej załogi życzę wszystkim dobrego lotu.

Niestety, pilot zapomniał wyłączyć mikrofon i wszyscy słyszą, co mówi do drugiego pilota:

- To teraz tylko wypiję sobie kawkę, potem zabawię się ze stewardessą... No to stewardessa najbliżej chciała szybko powiedzieć, że mikrofon jest nadal załączony, więc biegnie szybko, ale potknęła się i upadła akurat przy siedzeniu staruszki. No a babcia na to:
- I co się tak spieszysz, przecież powiedział, że najpierw chce kawę wypić.



Lekcja religii w szkole. Ksiądz mówi dzieciom o małżeństwie.

- Wiecie, że Arabowie mogą mieć kilka żon? To się nazywa poligamia. Natomiast chrześcijanie mają tylko jedną żonę. A to się nazywa... Może ktoś z Was wie?

W klasie cisza, nikt nie podnosi ręki.

- To się nazywa - podpowiada ksiądz - mono... mono...

Jaś podnosi w górę rączkę:

- Monotonia!



Jadę autobusem, nie jest za luźno, ale miejsce siedzące mam. Trzeba podać bilet do skasowania. Obok stoi mężczyzna. Jak się do niego zwrócić - "Ty", czy "Pan"? Autobus jest ekspresowy. Jeśli mężczyzna nie wysiadł na poprzednim przystanku znaczy, że jedzie do mojej dzielnicy.

Jedzie z kwiatami - znaczy do kobiety. Kwiaty wiezie piękne, znaczy to, że i kobieta jest piękna. W naszej dzielnicy są dwie piękne kobiety - moja żona i moja kochanka. Do mojej kochanki facet jechać nie może, bo ja do niej jadę.





Znaczy, że jedzie do mojej żony. Moja żona ma dwóch kochanków - Waldemara i Piotra. Waldemar jest teraz w delegacji...
- Panie Piotrze, mógłby mi pan skasować bilet?



Pewne plemię afrykańskie nawiedziła okrutna susza. Padając z pragnienia udali

się do plemiennego szamana z prośbą o pomoc. Szaman ów wyszedł z lepianki i patrząc po tłumie współplemieńców pyta:

- Kto ma wodę?

Nikt się nie zgłasza to powtarza:

- Kto ma trochę wody?

Nieśmiało zgłasza się jeden z członków plemienia i podając bukłak wody mówi:



- Ja mam jeszcze trochę.

Szaman niewiele myśląc wylał wodę do miseczki, ściągnął koszulę i zaczął ją prać. Mieszkańcy wioski patrzyli ze zgrozą. Wyjął koszulę z wody, wykręcił i wodę wylał w krzaki. Znowu pyta:

- Kto ma jeszcze jakąś wodę?

Kolejny osobnik podając mu bukłak mówi:

- Mnie zostało jeszcze pół...

Szaman wziął wodę, wlał do miski i wypłukał koszulę. Wodę wylał, a koszulę powiesił na sznurku.

Kiedy mieszkańcy wioski chcieli się na niego rzucić zaczęły napływać ciężkie chmury i rozpadał się deszcz.

Szaman na to:

- Zawsze, kurde, pada, jak pranie zrobię...



Chłopak poszedł do wojska ale w cywilu zostawił dziewczynę. Pisali do siebie płomienne listy, zapewniali o własnej miłości, a on co noc, przed snem całował jej zdjęcie.

Jednak pewnego dnia przyszedł list który zakończył to wszystko.

"Drogi Michale!- pisała jego wybranka- chce Cię poinformować że odchodzę od Ciebie i że zdradzałam Cię przez cały czas odkąd Cię nie ma. Ponieważ byłeś i jesteś daleko myślę iż jest to naturalny bieg rzeczy, proszę Cię tylko abyś odesłał mi moje zdjęcie. Kasia"

Chłopakowi jeszcze tak przykro nie było, ale że był mściwy, opracował odpowiednią zemstę. Poprosił kolegów aby dali mu zdjęcia swoich dziewczyn, sióstr, byłych, tak że zebrał około setki fotografii ponętnych,

młodych dziewcząt, włożył je do koperty razem z zdjęciem Kasi i załączył następujący liścik.

"Szanowna Kasiu! Wybacz ale za cholerę nie mogę sobie przypomnieć kim jesteś, proszę, wybierz swoje zdjęcie, a resztę odeślij."



Policja zorganizowała konkurs "Bezpieczna jazda". Ten, kto w miejscu, gdzie postawiono ograniczenie prędkości przejedzie przepisowo miał dostać nagrodę 1000 zł. Policjanci stoją w krzakach, mandaty się sypią, aż wreszcie powoli nadjeżdża mercedes. Zatrzymują kierowcę, salutują i mówią:

- Gratulujemy, jechał pan z przepisową prędkością. W nagrodę otrzymuje pan 1000 zł. Co zrobi pan z tymi pieniędzmi? Facet drapie się po głowie i po chwili mówi:

- Wie pan, chyba wreszcie zrobię kurs prawa jazdy.



Na to odzywa się jego żona:

- Niech panowie nie słuchają, on zawsze takie bzdury gada po pijanemu...

Na to z tylnego siedzenia babcia:

- Mówiłam, że kradzionym daleko nie zajedziemy!

Ktoś puka z bagażnika:

- Czy to już Berlin?

62 sposoby na samobójstwo Zajaczka



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska